

# Cały świat pracuje na książkę

Nie sądzę, by dyrektor Mieszkowski trzymał w gabinecie Teatru Polskiego pistolet. Nie o nim jest moja historia.

W przywoływanej ostatnio tak chętnie kulturze chrześcijańskiej po prostu jesteśmy, oddychamy nią jak powietrzem. Nie da się jej „promować” i nie da się od niej „odejść”.

ROZMOWA Z  
**AGNIESZKA WOLNY-HAMKAŁO**  
pisarką



**DOROTA WODECKA:** Mam wrażenie, że twoja nowa powieść zaczęła się od notatek na Fejsie.

**AGNIESZKA WOLNY-HAMKAŁO:** Zaczęła się w różnych miejscach: na ulicy, w telefonie, w wiadomościach TVN, w teatrze, na Fejsie. Ja po prostu piszę. Cały czas i odkąd pamiętam: wiersze, opowiadania, eseje, powieści, felietony, książki dla dzieci, wstępy, posłowania, esemesy i wpisy na Facebooku. I kiedy zaczęło się ostatnie gorące lato, opisywałam je. Mieliśmy prawdziwe włoskie noce i ludzie wieczorami wychodzili z bloków. A gdy zorientowałam się, że już złapałam odpowiedni ton i zaczyna się krystalizować opowieść - zawiesiłam konto na Facebooku na kilka miesięcy i napisałam książkę. **Facebook jest dobrym miejscem do testowania tekstów literackich?**

- Znacznie lepiej sprawdzać własne historie, anegdotki, podpatrując, jak reagują na nie ludzie. Przecież żal byłoby nie opisać dwóch kobiet w sukienki: widzę przez szybę, jak jedna drugiej ogląda bliznę na dźiąśle. W ulubionej knajpce znalazłam mnóstwo papierowych zwierzątek, zapytałam kelnerkę, skąd to mają, a ona na to: „Pasją naszego dentysty jest origami”...

Okazuje się, że cały świat pracuje na książkę. Facebook jednak nie lubi dużych form, a powieść to teatr: odslaniamy kurtyne, przedstawiamy postaci, zaczynamy show. Ma swoją atmosferę, jak przedstawienie.

**„41 utonięć” osadziłaś we wrocławskim Teatrze Polskim, co niechybnie zmusi czytelników do analizowania, kto za kim się tu kryje.**

- Kiedyś znajomy pisarz powiedział mi, że za jedną postać literacką obraziły się na niego aż trzy osoby. Wszystkie sądziły, że to o nich... Więc takie śle-



- Pod Teatrem Polskim stoi kilka tłumów: tłum krucjat różańcowych, tłum fotoreporterów, tłum policjantów. Ostatnio dołączył tłum narodowców. One wszystkie jakoś na siebie działają, przyglądają się sobie. Już samo to jest fascynujące, bo tłum ma władzę i działa hipnotycznie - mówi autorka „41 utonięć”

## Cyganeria z kluczem



**41 utonięć**  
AGNIESZKA WOLNY-HAMKAŁO  
Iskry  
Warszawa

Powieść środowiskowa - o życiu artystycznym i towarzyskim przedstawicieli wrocławskiej bohemy. Z uwagi zaś na to, że niemal cały personel powieściowy ma swoje odpowiedniki w rzeczywistości, jest to także powieść z kluczem. Ale to nie koniec atrakcji, bo to również rzecz satyryczna, a ponadto z wyrazistą bohaterką, z którą równie łatwo można się zaprzyjaźnić jak i ją znienawidzić. A najważniejsze, że to utwór napisany z nerwem.

Akcja obejmuje letnie miesiące ubiegłego roku, wyjątkowo koszarne dla tych, którym upały przyszło znosić w mieście. To właśnie wtedy doszło któregoś weekendu do 41 utonięć. Główna bohaterka, usłyszawszy tę wiadomość, powiedziała pod nosem: „Czterdzieści jeden utonięć, to o mnie”. I rzeczywiście - dobiegająca czterdziestki Ada Wasilewska prowadzi wyjątkowo nieporządkowane życie. Jest bezrobotną malarką, zalega z czyn-

szem, nadużywa alkoholu, z mężczyznami dogaduje się tylko w łóżku. Już się wydawało, że utonie ostatecznie, a tu nagle uśmiechnęło się do niej szczęście - ma stworzyć scenografię do sztuki, którą przygotowuje Teatr Polski. Ekscentryczny dyrektor tej sceny chce świeżości, do współpracy zaprosił więc kilkoro artystów bez doświadczenia. Reżyserował będzie modny wizjoner teatru („Jego ostatnią sztukę krytycy określili postępyzystycznym porno”). Jedną z aktorek mówi z przekąsem: „To będzie neofuturystyczna opera miejska”.

Świetnym rozwiązaniem jest to, że Ada nie jest zawodową scenografką. Owszem, zna kilka osób z kręgu teatru, ale właściwie jest zielona. Poznaje zatem to miejsce od środka, a my wraz z nią. Chodzi przede wszystkim o dziwaczne, megalomańskie charaktery i postawy ludzi z branży, a także wpływową ideologię artystyczne podane tu nieodmiennie w formie karykaturalnej.

Właściwie wszystko, co dzieje się we wrocławskim teatrze, uznać by trzeba za co najmniej kontrowersyjne. Bohaterowie tej powieści są przywiązani do własnej ekscentryczności, po-

mechanizm negocjacyjny, ale w rzeczywistości przez ten mechanizm maruje się w Polsce i tak wątle zaufanie społeczne. Szkoda. Ludzie zaczynają wyciągać karty z telefonów, kiedy chcą pogadać... Szczęśliwie powieść pozwala na jeszcze więcej groteski i absurdu, niż jest we współczesnej Polsce.

**Teatr ma kosę z władzą.**  
- Mądra władza pozwala na to, wiedząc, że emocje trzeba gdzieś wypruć. Niemądra działa lękowo: zakazami i opresją. W teatrze rozumiałam, że bycie osobą apolityczną jest niemożliwe. Albo ty dopadniesz politykę, albo ona dopadnie ciebie - w gabinecie ginekologicznym, w urzędzie, w telewizji, w teatrze. To sytuacja z założenia wpisująca nas w konflikt, no a wejście w konflikt wymaga odwagi. Również w konflikt z samym sobą. Oglądając porno w internecie, czujemy się bezpieczni, ale kiedy ktoś odgrywa stosunek seksualny na scenie - jesteśmy oburzeni. Teatr pokazuje nam hipokryzję, ale też pozwala przeżywać lęki w zorganizowany sposób. I radzić sobie z nimi.

szem, nadużywa alkoholu, z mężczyznami dogaduje się tylko w łóżku. Już się wydawało, że utonie ostatecznie, a tu nagle uśmiechnęło się do niej szczęście - ma stworzyć scenografię do sztuki, którą przygotowuje Teatr Polski. Ekscentryczny dyrektor tej sceny chce świeżości, do współpracy zaprosił więc kilkoro artystów bez doświadczenia. Reżyserował będzie modny wizjoner teatru („Jego ostatnią sztukę krytycy określili postępyzystycznym porno”). Jedną z aktorek mówi z przekąsem: „To będzie neofuturystyczna opera miejska”.

Świetnym rozwiązaniem jest to, że Ada nie jest zawodową scenografką. Owszem, zna kilka osób z kręgu teatru, ale właściwie jest zielona. Poznaje zatem to miejsce od środka, a my wraz z nią. Chodzi przede wszystkim o dziwaczne, megalomańskie charaktery i postawy ludzi z branży, a także wpływową ideologię artystyczne podane tu nieodmiennie w formie karykaturalnej.

Właściwie wszystko, co dzieje się we wrocławskim teatrze, uznać by trzeba za co najmniej kontrowersyjne. Bohaterowie tej powieści są przywiązani do własnej ekscentryczności, po-

mechanizm negocjacyjny, ale w rzeczywistości przez ten mechanizm maruje się w Polsce i tak wątle zaufanie społeczne. Szkoda. Ludzie zaczynają wyciągać karty z telefonów, kiedy chcą pogadać... Szczęśliwie powieść pozwala na jeszcze więcej groteski i absurdu, niż jest we współczesnej Polsce.

**Teatr ma kosę z władzą.**  
- Mądra władza pozwala na to, wiedząc, że emocje trzeba gdzieś wypruć. Niemądra działa lękowo: zakazami i opresją. W teatrze rozumiałam, że bycie osobą apolityczną jest niemożliwe. Albo ty dopadniesz politykę, albo ona dopadnie ciebie - w gabinecie ginekologicznym, w urzędzie, w telewizji, w teatrze. To sytuacja z założenia wpisująca nas w konflikt, no a wejście w konflikt wymaga odwagi. Również w konflikt z samym sobą. Oglądając porno w internecie, czujemy się bezpieczni, ale kiedy ktoś odgrywa stosunek seksualny na scenie - jesteśmy oburzeni. Teatr pokazuje nam hipokryzję, ale też pozwala przeżywać lęki w zorganizowany sposób. I radzić sobie z nimi.

**„To świat jest skandalem, a nie sztuka”, powiada dyrektor sceny.**

nieważ tylko ona pozwala zobaczyć w nich artystów. Ich dokonania albo są pozorne, albo nie ma ich wcale. Brzmi to dość groźnie, ale nie wolno zapominać, że autorka „41 utonięć” w pierwszej kolejności próbuje nas zabawić; ta karykatura ma być śmieszna i jest.

Jednak powieść nie tylko żartem stoi. Większość postaci wie dzie bałaganiarskie życie. Czytamy: „Jesteśmy ludźmi nowego pokolenia, ze zrenicami rozszerzonymi od efedryny. Regulujemy emocje za pomocą xanaxu i seksu. Naszymi zawodami zaufania społecznego są psychoterapeuta i barista”. Oprócz etatowych pracowników Teatru Polskiego na kartach powieści pojawiają się dwa tuziny postaci, które - by tak rzec - kręcą się przy sztuce czy raczej wiecznie aspirują. Nie wiadomo, z czego żyją, natomiast aż za dobrze wiadomo, że mitrzą czas, pijąc na potęgę i prowadząc jawne dysputy.

Ada to postać o wiele prawdziwsza niż Ewa, bohaterka debiutanckiego i trochę przekombinowanego „Zaścimienia” (2013). Miło mi powiadomić, że Agnieszka Wolny-Hamkało pomyślnie przeszła próbę drugiej powieści. **DARIUSZ NOWACKI**

- Osoby na stanowiskach z potencjałem medialnym muszą czasem wypowiadać bon moty, które łatwo zapamiętać. Dyrektor dobrze rozpoznaje mechanizm mediów.

**To jest zdanie wyjęte z ust Krzysztofa Mieszkowskiego, dyrektora TP i posła Nowoczesnej. Często je powtarza.**

- Ta postać z powieści jest kreacją artystyczną. Nie sądzę, że dyrektor Mieszkowski trzyma pistolet w szufladzie w swoim gabinecie. Nie o nim jest moja historia.

**Twi bohaterowie nie żyją normalnie.**  
- Bo budują spektakl. Ale rzeczywiście żyją trochę inaczej niż reszta. Są zawieszani między dojrzałością a światem marzeń dziecka albo ujmując to lepiej: między tzw. mieszczańskim stylem życia a wolnością osób żyjących bez zobowiązań.

Powtarzalność oddaje wyczerpanie starych formuł, przyzwyczajęń, zachowań. Podkreśla stan zawieszenia. Chciałam sportretować pokolenie 30-, 40-latków, ale przede wszystkim przyjrzeć się miejskiemu życiu artystycznemu, które jest podobne we Wrocławiu, Berlinie czy Nowym Jorku. Ale nie jest to powieść o gwiazdach. Sku-

pia się raczej na ludziach aspirujących, niekoniecznie spełnionych z punktu widzenia systemu. Ich język jest eklektyczny, łączy język literatury, nowych technologii i ulicy. To ich wspólny kod. **W którym się nie dogadują.**

- Ale próbują. Ze wzruszającą determinacją. Co im jeszcze zostało? Z drugiej strony, niechętnie wpuszczają kogoś do swojego świata. Są na tyle doświadczeni, że zdążyli przerobić już różne scenariusze. Wiedzą, z czym to się wiąże, i po prostu się boją. Więc przeciągają ten stan zawieszenia w nieskończoność. Skoro każdy może być kim tylko zechce - to wchodząc w związek, nie wiesz, kim okaże się partner. Nie wiesz nawet, kim ty będziesz. Musisz to na nowo dla siebie wymyślić. Zamiast dogmatów masz hipotezy i w każdej się możesz odnaleźć, a jednocześnie każda może okazać się nieprawdziwa. Ale przynajmniej masz wybór.

**Agnieszko, kogo obchodzą dylematy artystów? Artysta, na co się zanosi, ma służyć narodowi i promowaniu kultury chrześcijańskiej, co zasugerował w swoim wystąpieniu na otwarciu ESK we Wrocławiu minister kultury.**

- To, co zasugerował minister, brzmi oczywiście bardzo naiwnie. Artysta niczego nie musi. A najlepiej przysłużyć się narodowi, będąc zbuntowanym i krytycznym, przede wszystkim wobec władzy. W tej przywoływanej tak chętnie kulturze chrześcijańskiej po prostu jesteśmy, oddychamy nią jak powietrzem. Nie da się jej „promować” i nie da się od niej „odejść”.

Ale naturalnie wszystko, co rozszczelnia monopol na władzę, jedynie słuszną ideę, jedynie właściwy światopogląd - jest zjawiskiem pozytywnym i regulującym. Świat bez artystów byłby jak miasta bez parków. Artysta może powiedzieć coś za nas, kiedy się wstydzimy albo boimy. Rozregulować stare układy, role społeczne. Społeczeństwo pilnuje tych ról i ma do tego narzędzia, od miękkiej perswazji po opresję: „matka musi być taka i taka”. Artysta się za nas pobrudzi, wystawi na pośmiewisko, wiezie tam, gdzie zimno i ciemno, żeby opowiedzieć, jak jest. **Dlaczego ciebie to pociąga?**

- Kiedy byłam młodą dziewczyną, przychodziłam często do wrocławskiej galerii Entropia, która gromadziła wokół siebie artystów z - ogólnie mówiąc - obszaru awangardy. Chciałam żyć jak ci ludzie. Byli jakby narysowani grubszą kreską: inteligentni, odważni. Wydawało mi się, że robią co chcą, np. wszystko odwrotnie: piją kawę nocą, a rano wino, nawet Nowy Rok obchodzą kiedy indziej. Śpią w dzień, a odwierają się nocą. Siłą rzeczy ci ludzie narazili się na ostracyzm społeczny, dlatego w naturalny sposób do siebie lgnęli. To też ludzie, od których dostawało się zaocznie sto procent akceptacji. Mile i rzadko spotykane uczucie. **Odnoszę wrażenie, że dla twojej bohaterki seks jest jedynym medium pozwalającym jej na bliskość.**

- Pojawiali się w historii literatury bohaterowie, którzy mają wszystko, akurat moi mają niewiele. Ale starają się jakoś sobie radzić: seks jest przecież przyjemny. Mają też przyjaciół, starają się trzymać razem. Niewygodnie im w foremkach, które przygotowano dla nich w podręcznikach. Nadal szukają czegoś, co sprawi, że będzie dobrze. Lubię myśleć, że jeszcze znajdą, może nie teraz, może kiedyś. W innym miejscu. Z kim innym. **o**